

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 2 Luty 1966 r.

WARSZAWA



BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 2 Luty 1966 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500 + 20. Arkuszy druku 3. Papier offset kl. III 70 g.
Oddano do druku dnia 22. II. 1966 roku. Zamówienie nr 111.

T r e ś ć

APEL OLIMPIJSKI 1966

W poprzednim numerze Biuletynu PKOl poznaliśmy naszych Czytelników z tegoroczną akcją "Dnia Olimpijczyka". W chwili gdy piszemy te słowa, na dwa tygodnie przed wyznaczoną datą, akcja jest tak rozkręcona w samej centrali, jak i w terenie, że śmiało można stwierdzić, że nasz apel do mobilizacji wokół tej sprawy nie zakończy się jednodniową akcją.W tym roku nasz apel natrafił na tak podatny grunt i zrozumienie ogółu, że akcja przekroczyła zakreślone jej ramy, jak to zresztą obrazuje dobrze opublikowany na poprzedniej stronie plakat. Już nie PKOl, nie Komisja Współpracy z PKOl na terenie województwa, ale nawet na szczeblu powiatu rozpowszechniana jest akcja propagandowa idei olimpijskiej poszerzona o zagadnienia sportu w ogóle, czego najlepszym dowodem jest apel o zapisywanie się do sekcji i szkółek sportowych.

Już na kilka tygodni przed 6 marca, na ostatniej naradzie przygotowawczej do "Dnia Olimpijczyka" w której uczestniczył wiceprezes PKOl W.Adamski stwierdzono, że akcja roku 1966 przeszła nasze oczekiwania. W jednym z następnych numerów podsumujemy jej zasięg i moc, a teraz powiemy tylko, że obok instytucji czysto sportowych, które oczywiście wyszły na przeciw Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, do akcji tej zgłosiły swój akces propagandowo-organizacyjny kuratoria okręgów szkolnych, ZMS, Związek Harcerstwa Polskiego oraz związki zawodowe, do których wystosował specjalny apel przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych tow. Ignacy Loga Sowiński.

W chwili gdy ten numer Biuletynu dotrze do Waszych rąk będzie już po 6 marca, ale pamiętajcie akcja nie kończy się na tym dniu. Czyńcie wszystko, aby Apel Olimpijski nie przebrzmiał szybko.

Komitet Organizacyjny "Dnia Olimpijczyka"

APEL OLIMPIJSKI



Z dumą i radością wspominamy zawsze wielkie sukcesy sportu polskiego na medale i zwycięstwa złożyła się praca i talent zawodników, trenerów ofiarność działaczy, oraz gorące moralne i materialne poparcie całego społeczeństwa

- **POSPIESZMY WSZYSCY Z POMOCĄ** ruchowi sportowemu w powiecie wołowskim
- **STWÓRZMY ATMOSFERĘ ŻYCZLIWOŚCI** – sympatii i zrozumienia wokół młodzieży i osób uprawiających sport i wychowanie fizyczne.
- **CZUJMY SIĘ WSPÓŁODPOWIEDZIALNI** – za zdrowie i sprawność fizyczną młodzieży
- **RODZICE!** Zachęcajcie swoje dzieci aby wolny czas poświęcały na sport!
- **NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY!** Stwarzajcie w szkołach warunki sprzyjające uprawianiu sportu
- **ZAKŁADY PRACY!** Pomagajcie pracownikom którzy obok codziennej pracy zawodowej – poświęcają swój czas na podnoszenie mistrzostwa sportowego lub działalność.
- **TRENERZY I DZIAŁACZE!** Otoczcie serdeczną opieką całą utalentowaną i chętną młodzież.

APEL

Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Wołowie

MŁODZIEŻY! Polska Ludowa stwarza wspaniałe warunki dla rozwoju sportu!
DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY! Korzystajcie w pełni z tych możliwości! Każde z Was ma szanse stanąć na podium olimpijskim!

Zapisujcie się do sekcji i szkółek sportowych:

w Wołowie

zorganizowany jest Powiatowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w którym czynne są sekcje i szkółki:

1. Sekcja podnoszenia ciężarów LZS
2. Szkółka Podnoszenia Ciężarów, Szkółka Łucznicza, Szkółka lekkoatletyczna (dziewczęta i chłopcy)
3. Szkółka Bokserska K.S. „Rokita" chłopców
4. Szkółka piłkarska i gimnastyczna (chłopcy i dziewczęta).



w Brzegu Dolnym

przy KS „Rokita" działają sekcje:

1. Piłkarska, bokserska, zapaśnicza, tenisowa
2. Szkółki Lekkoatletyczna i łucznicza

w Ścinawie

przy LZS „Odra" pracują sekcje:

Sekcja kolarska, piłkarska, lekkoatletyczna, podnoszenia ciężarów i tenisowa

Z działalności PKOL

Z PRAC PREZYDIUM PKOL

Na swoim styczniowym posiedzeniu Prezydium PKOl rozpatrzyło między innymi zasady przeprowadzenia "Dnia Olimpijczyka" w roku bieżącym, zasady i tryb prowadzenia zbiórki krajowej na fundusz olimpijski w okresie poprzedzającym Igrzyska Olimpijskie w Grenoble i Meksyku oraz przedyskutowało propozycje Komisji Młodzieżowej, w sprawie zmiany zasad zdobywania kółek olimpijskich na igrzyska w roku 1972.

Idea zorganizowania w pierwszą niedzielę marca 1966 r. (6.III) "Dnia Olimpijczyka" zrodziła się jeszcze w roku ubiegłym i miała uzasadnienie w powodzeniu i niezwykle atrakcyjnym przebiegu "Apelu Olimpijskiego". Okazało się, że zeszłoroczne masowe imprezy, zorganizowane w licznych ośrodkach naszego kraju pod hasłem "Apelu Olimpijskiego", znacznie przekroczyły uprzednio zakreślone ramy i stały się świetną propagandą sportu i idei olimpijskiej w społeczeństwie, a szczególnie wśród młodzieży.

Tegoroczny "Dzień Olimpijczyka", w trakcie którego zostanie odczytany na licznych imprezach Apel Olimpijski, został pomyślany znacznie szerzej, a przygotowaniu do jego przeprowadzenia poświęcono więcej czasu. Powołany został Komitet organizacyjny "Dnia Olimpijczyka", na którego czele stanął dyrektor d/s organizacji i propagandy PKOl Teodor Dołowy, a w skład weszli znani działacze olimpijscy ob.ob. Alfred Górny, Karol Greniuch, Mieczysław Hara, Jan Kręcielewski, Julian Neuding i Jerzy Zmarzlik. Komitet opracował ramowe wytyczne dla organizacji i przeprowadzenia "Dnia Olimpijczyka" i czuwać będzie nad przebiegiem przygotowań w skali krajowej.

Nad przebiegiem licznych imprez masowych w "Dniu Olimpijczyka" w terenie czuwać będą wojewódzkie komisje współpracy z PKOl. Przy współudziale organizacji społecznych, sportowych i młodzieżowych zabiegać będą o to, aby imprezy związane z tym dniem odbyły się możliwie w każdym mieście, miasteczku, osiedlu, zakładzie pracy, wsi.

Nie ma reguł i kanonów dotyczących programu "Dnia Olimpijczyka". Wszyscy organizatorzy imprez mają pozostawioną swobodę działania w zależności od lokalnych potrzeb i warunków. Nie forma jest też sprawą najważniejszą, ale cel.

W roku 1966 rozpoczyna się również krajowa zbiórka na fundusz olimpijski, która trwać będzie nieprzerwanie aż do letnich Igrzysk Olimpijskich w Meksyku. Będzie ona prowadzona w terenie również przez wojewódzkie komisje współpracy z PKOl na zasadach społecznych i we współdziałaniu z organizacjami społecznymi i młodzieżowymi. Poparcie dla tej akcji zapewniły już: Centralna Rada Związków Zawodowych, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Liga Obrony Kraju oraz kilka innych organizacji społecznych. Skierują one odpowiednie apele do swoich organizacji niższego szczebla. Przewiduje się nagrody dla najbardziej wyróżniających się przy zbiórce na fundusz olimpijski działaczy terenowych.

Komisja młodzieżowa PKOl, mając na celu dążenie do lepszej mobilizacji młodzieży do wyczynowego uprawiania sportu i systematycznego podnoszenia kwalifikacji sportowych, przedstawiła Prezydium do rozpatrzenia wstępny projekt nowych zasad zdobywania kółek olimpijskich z myślą o igrzyskach w roku 1972.

Uważając, że dotychczasowy 5-letni cykl zdobywania kółek olimpijskich jest za krótki, aby zdobywca I kółka mógł ubiegać się o start olimpijski, Komisja Młodzieżowa zasugerowała aby okres ten przedłużyć do lat 7. Dla przykładu okres zdobywania I kółka na igrzyska w roku 1972 rozpoczęły się już w roku 1966 i trwał 2 lata, tj. do roku 1967. Zdobywanie II kółka trwałoby również 2 lata (1968-1969). Okres zdobywania III, IV i V kółka trwałby już po 1 roku (odpowiednio lata 1970, 1971, 1972). Zdobywanie I i II kółka mieć by miało charakter

wybitnie propagandowy i byłoby prowadzone przez Komisję Młodzieżową, natomiast zdobywanie III, IV i V kółka miałoby już charakter selekcyjny do reprezentacji olimpijskiej. Kółka te nadawałaby Komisja Sportowa PKOl. Normy na poszczególne kółka będą oparte na jednolitej klasyfikacji sportowej zatwierdzonej przez GKKFiT.

Nad tym projektem wywiązała się bardzo interesująca dyskusja. Duża część członków Prezydium wypowiedziała się przeciwko przedłużeniu cyklu zdobywania kółek olimpijskich uważając, że w ten sposób kółka straciłyby swoje mobilizacyjne wartości. Wysunięto pogląd, że należy zapewnić młodzieży zdobywanie I i II kółka każdego roku. Wówczas dopiero byłyby pełne szansę, że żaden talent sportowy, który trafi na boisko, nie zmarnuje się i zostanie wychwycony. Wiele krytycznych uwag wysunięto pod adresem klubów, które dotychczas zbyt mało interesowały się okazją zdobywania kółek olimpijskich przez młodzież. Piony sportowe powinny oddziaływać w tym zakresie na swoje kluby.

Prezydium nie podjęło w tej sprawie decyzji, odsyłając projekt z powrotem do Komisji Młodzieżowej, w celu ponownego przemyślenia i wzięcia pod uwagę wniosków i dezyderatów, które padły w dyskusji. Po przekonsultowaniu z Pionem Szkolenia Sportowego i Komisją Sportową sprawa wróci ponownie na forum Prezydium PKOl.

(M.W)

Czym się zajmuje aktualnie Komisja Sportowa

Po wielu naradach i rozpatrzeniu szeregu propozycji - zatwierdzony został program działalności Komisji Sportowej PKOl na rok 1966 oraz szczegółowy plan pracy na I kwartał br.

Program został przekonsultowany z Komisją Programowo-Sportową GKKFiT i zakłada wzajemną współpracę, z tym że Komisja Sportowa PKOl przede wszystkim skoncentruje swą działalność wokół zagadnień związanych z przygotowaniami do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Meksyku.

Jednocześnie podjętych zostało szereg postanowień, które w znacznym stopniu usprawnią pracę - wiodącej Komisji PKOl. Materiały na posiedzenia, które co piątek odbywają się w lokalu PKOl na ul. Frascatti - przygotowywane są przez najbardziej kompetentne osoby spośród członków Komisji Sportowej i pracowników Pionu Szkolenia Sportowego PKOl.

Fachowe referaty i koreferaty przyczynią się w poważnym stopniu do wszechstronnego naświetlenia każdego problemu i wyciągnięcia najbardziej konstruktywnych wniosków, które Komisja przedłoży - Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

W pierwszym kwartale na warsztacie Komisji Sportowej staną m.in. struktura organizacyjna w polskim sporcie wysokokwalifikowanym, zasady pracy wydziałów szkolenia Polskich Związków Sportowych, wytyczne do kalendarza sportowego na lata 1967 - 1968, psychologia i pedagogika w sporcie.

Na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji Sportowej w styczniu - dyr. Pionu Szkolenia Sportowego, uczestnik wyprawy na "Tydzień Sportu" w Meksyku - dr Tadeusz Ulatowski,omówił specyficzne problemy przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Meksyku.

Wyniki badań przeprowadzonych podczas pierwszego olimpijskiego rekonesansu wskazują na konieczność przeznaczenia na wstępną aklimatyzację - przystosowanie się do zmiany rytmu dobowego - ok. 7 dni. O wiele trudniejsza jest adaptacja do wysokości 2300 m n.p.m. i do meksykańskiego klimatu. W tym wypadku niezbędny jest dłuższy, szczególnie dla dyscyplin sportowych, gdzie występuje długotrwały wysiłek - okres przystosowania ok. 6-8 tygodni.

Uczestnicy przyszłych zmagań olimpijskich oprócz doskonałego stanu zdrowia, muszą przejść specjalne przygotowania w warunkach podobnych do meksykańskich.

W wielu krajach rozpoczęto już przygotowania, budowane są ośrodki w wyższych partiach gór. Ośrodki takie powstały już w USA, ZSRR, Francji, Szwajcarii i Rumunii.

Niestety w Polsce brak nam takich terenów, które w pełni rozwiązałyby problem aklimatyzacji, Możemy natomiast przeprowadzić ją częściowo.w Tatrach. Główną bazą akcji "Meksyk - 1968" będzie - Zakopane. Zawodnicy trenować też będą w wyż-

szych partiach gór. Szermierze odbywać będą treningi na szczycie Kasprowego Wierchu. Trasy na Hali Kondratowej odwiedzą lekkoatleci.

Polski Komitet Olimpijski czyni starania w celu nawiązania kontaktów z państwami, które zakładają ośrodki w górach. W kręgu zainteresowań jest Austria i Szwecja. Bardzo interesujący jest projekt znanego eksperta FIS - prof. Freda Resnera, zlokalizowania bazy olimpijskiej w Alpach, gdzie istnieje prawdziwe bogactwo terenów powyżej 2000 m n.p.m.

Konferencja KDL w Zakopanem poświęcona sprawom aklimatyzacji dowiodła, że najbardziej zaawansowane prace w tym zakresie ma Związek Radziecki. Polska utrzymuje się na poziomie pozostałych państw Demokracji Ludowej. Umowa pomiędzy przedstawicielami KDL przewiduje, w miarę postępu badań nad aklimatyzacją - wymianę doświadczeń.

Specyficzne warunki w jakich odbędzie się Letnia Olimpiada w roku 1968 i duże koszty związane z zabezpieczeniem przygotowań - stwarzają konieczność dokonania szczegółowej analizy szans poszczególnych dyscyplin sportowych. Komisja Sportowa uznała problem aklimatyzacji za arcyważny i niejednokrotnie do niego jeszcze powróci.

Drugim ważnym zagadnieniem rozpatrywanym przez Komisję Sportową w styczniu było - doszkalanie kadr trenerskich. Mimo wielu obiektywnych trudności m.in. w sposobie przeprowadzania rekrutacji na kursy - PKOl zanotował na tym odcinku pozytywne rezultaty. W roku 1965 na kursach I, II i III stopnia przeszkolono ogółem 1500 trenerów.

Plan na br. przewiduje kontynuowanie tego rodzaju doszkalania, z tym że kursy I stopnia organizować będą WKKFiT przy współudziale Wojewódzkich Zespołów Metodyczno-Szkoleniowych i ośrodków konsultacyjnych powstałych przy WSWF-ach i SN w Oliwie. Kursy II i III stopnia prowadzone będą w dalszym ciągu systemem centralnym.

Znacznie unowocześnione zostaną programy. Między innymi na kursach III stopnia wprowadzi się zagadnienia adaptacji do warunków meksykańskich, wytrzymałości specjalistycznej, wczesnej specjalizacji oraz psychologii i pedagogiki w sporcie.

Komisja Sportowa sygnalizuje trudną sytuację na odcinku szkolenia trenerów i widzi konieczność szybkiego rozwiązania tego problemu przez powołanie do życia Studium Szkolenia Trenerów. W innym wypadku w najbliższej przyszłości może wyniknąć dość paradoksalna sytuacja, że zabraknie kandydatów na kursy doszkoleniowe. (K.W.)

Narady z Polskimi Związkami Sportowymi

Pion Szkolenia Sportowego PKOl rozpoczął w lutym cykl spotkań z przedstawicielami Polskich Związków Sportowych celem usprawnienia zasad współpracy w roku 1966.

W trybie roboczym rozpatrywane są i uzgadniane najbardziej istotne problemy dotyczące zatrudnienia i doszkalania kadr trenerskich, kalendarza sportowego, obserwacji zawodów krajowych i zagranicznych, Terenowych Grup Specjalistycznych, filmu i wydawnictw oraz współpracy na odcinku młodzieżowym.

Związki Sportowe bardzo pozytywnie ustosunkowały się do propozycji PKOl stworzenia silnych etatowych aparatów szkoleniowych w Związkach. Plan perspektywiczny na lata 1966 - 1970 przewiduje w tym zakresie stopniową budowę Wydziałów Szkolenia, które zabezpieczą pełną realizację zadań szkoleniowych. W Wydziale Szkolenia przewidziane są następujące funkcje: kierownik wyszkolenia, trenerzy kadry, trener d/s młodzieży i TGS, lekarz i psycholog. Związki widzą konieczność ustawienia psychologa na tych samych zasadach co trenera i lekarza. Tylko dokładne poznanie specyfiki dyscypliny na "warsztacie pracy" pozwoli naszym psychologom na szybkie wypracowanie - modelu psychologa praktyka w sporcie. Polski Związek Koszykówki ma już nawet przygotowane dla psychologa problemy, formy pomocy, ale widzi go tylko w praktycznym działaniu, jako członka Wydziału Szkolenia, podporządkowanemu ogólnej polityce Związku.

PKOl uznał sytuację Związków na odcinku lekarskim i psychologiczno-pedagogicznym jako trudną i projektuje oddelegowanie z Pionu Szkolenia Sportowego, pracowników Działu Opieki Lekarskiej i Działu Psychologiczno-Pedagogicznego do pracy w Polskich Związkach Sportowych.

Wiele miejsca poświęcono sprawom doszkalania kadr trenerskich. Oprócz kursów trenerskich I, II i III stopnia na uwagę zasługuje nowa forma doszkalania wprowadzona w tym roku przez PKOl - tzw. "starze asystenckie" na obozach centralnych,gdzie pod kierunkiem najwybitniejszych naszych fachowców wzbogacać będą swą wiedzę uzdolnieni trenerzy młodego pokolenia oraz studenci specjalizacji uczelni WF. W dalszym ciągu kontynuowana będzie wymiana trenerów z zagranicą.

Obserwacje zawodów a szczególnie imprez zagranicznych nie zawsze dotychczas przynosiły właściwe informacje, które można byłoby wykorzystać w praktyce. Dlatego potrzebą chwili jest opracowanie metod obiektywnej obserwacji zawodów.

Pion Szkolenia Sportowego zwrócił się do Związków z propozycją opracowania arkuszów obserwacyjnych, dzięki którym stosując jednakową metodę będzie można obserwować mistrzostwa Polski juniorów, seniorów, mistrzostwa Europy i świata. Takie obserwacje mogą dać sporo ciekawego materiału analitycznego i w praktyce przyczynić się do rozwiązania wielu problemów szkoleniowych.

Arkusze obserwacyjne posłużą m.in. do opracowania i wydania jeszcze w tym roku przez Instytut Naukowy Kultury Fizycznej - książki obiektywnej oceny zawodów. To pewnego rodzaju vademecum trenera będzie pierwszą tego typu pozycją wydaną w Polsce.

Bardzo ciekawe są tegoroczne plany PKOl w zakresie filmu. Już w marcu bowiem wyrusza w teren zainstalowane w mikrobusiku "Nysa" - "Ruchome Laboratorium Filmowe". Labolatorium obsługiwane będzie przez pracowników Działu Dokumentacji Filmowej Pionu Szkolenia Sportowego i nastawi się przede wszystkim na szybką działalność usługową. Jeszcze tego samego dnia,w którym odbył się trening - otrzyma trener gotowe kinogramy względnie kołofilmy, bo na takie formy pracy nastawia się Polski Komitet Olimpijski w br.

Spotkania ze Związkami są świetną okazją do wymiany zdań i poglądów, które w równym stopniu nurtują PKOl jak i Związki. Do narad na linii PKOl - Związki Sportowe jeszcze powrócimy.

(K.W.)

Komisja Młodzieżowa w trosce o przyszłość polskiego sportu

Zaplecze. To określenie znane jest wszystkim działaczom sportowym. Kierownicy sekcji zabiegają o przygotowanie następców swoich mistrzów, działacze Związków Sportowych myślą jak popularyzować reprezentowaną dyscyplinę, jaki opracować system zawodów i szkolenia, by zapewnić dopływ nowych talentów. Te same problemy nurtują Polski Komitet Olimpijski.

No więc skoro jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle?Dlaczego w niektórych dyscyplinach, po odejściu zasłużonych mistrzów daje zauważyć się naraz znaczne obniżenie poziomu?

Oto odpowiedź: niestety, nie wszyscy działacze doceniają potrzebę ciągłego dopływu utalentowanej młodzieży do sportu. Bardzo często ukształtowanie się pewnej grupy zawodników reprezentującej światowy poziom i pokrywającej potrzeby reprezentacji odsuwa na drugi plan troskę o wychowanie następców starzejących się w międzyczasie mistrzów. Można by przytoczyć szereg konkretnych przykładów na poparcie powyższego stwierdzenia. Taka polityka potrafi w ciągu krótkiego okresu czasu doprowadzić do straty dorobku, osiągniętego przez długie lata pracy, a droga pod górę jest bardziej mozolna.

Dlatego Komisja Młodzieżowa PKOl, jako jedno z naczelnych zadań na najbliższą przyszłość, wyznaczyła sobie dokonywanie analizy i oceny działalności organizacyjno-szkoleniowej Związków Sportowych na odcinku pracy z młodzieżą. Już sam fakt,że ten odcinek pracy Związków będzie poddany ocenie, jest czynnikiem mobilizującym. Ale nie to jest najważniejsze.Najistotniejszym momentem tej akcji będzie możliwość wyciągnięcia wniosków, pozwalających skierować młodzieżową działalność Związków Sportowych na właściwe tory lub podnieść na wyższy poziom. Komisja Młodzieżowa PKOl nadała tej akcji akcent współzawodnictwa.

Najwyżej oceniony w każdym roku Związek otrzyma puchar przechodni i pamiątkowy proporzec, a inne wyróżnione Związki - proporce. Poza tym najlepsi działacze młodzieżowi i trenerzy będą przedstawiani do nagród PKOl, przyznawanych na koniec roku.

Druga akcja zainicjowana przez Komisję Młodzieżową PKOl ma wprawdzie mniejsze ale również ważne znaczenie.

Mistrzostwa Polski Juniorów są dla większości uczestników pierwszą imprezą w życiu, na której spotykają się ze sportem przez duże "S". Wrażenia i przeżycia jakie z nich wyniosą często decydują o przywiązaniu się do wybranej przez siebie dyscypliny i konkurencji.

Są jednak Związki, które nie doceniają tej sprawy. Mistrzostwa Juniorów, jako imprezę nierentowną a bardzo pracochłonną, zlecają pierwszym lepszym chętnym, nie troszcząc się specjalnie co będzie dalej. A dalej jest różnie. Dobrze,gdy organizatorzy docenią rangę imprezy i dołożą wszelkich starań, by nadać jej właściwą oprawę. Źle, gdy potraktują dotację Związku na organizację, jako jedynie możliwość wygospodarowania paru tysięcy na działalność swojej sekcji.

Dzięki inicjatywie Komisji Młodzieżowej będziemy mogli w roku przyszłym poznać Związki, które przywiązują wagę do organizacyjnego zabezpieczenia Ministrzostw Polski Juniorów i stworzenia im takiej oprawy, by udział w nich był dla uczestników wielkim przeżyciem, oraz te Związki, które tych momentów nie doceniają.

Komisja Młodzieżowa opracowała specjalną ankietę, którą przedstawiciele Komisji, obecni na Mistrzowstwach, będą wypełniać oraz wręczać przedstawicielom innych organizacji sportowych i dziennikarzom do wypełnienia. Pod koniec roku, na specjalnej konferencji z udziałem wszystkich zainteresowanych, zostaną ogłoszone wyniki i wyróżnieni najlepsi. Dotychczas dokonano oceny organizacji Mistrzostw Polski Juniorów w zapasach - styl klasyczny i w łyżwiarstwie figurowym. Obie imprezy wypadły niezwykle okazale. Oby tak dalej. (B.B.)

Z prac Wojewódzkich Komisji Współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim

K r a k ó w

Zarządzeniem Przewodniczących Wojewódzkiego i Krakowskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Krakowie z dnia

16.X.1965 r. utworzona została Komisja Współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Na czele Komisji stanęli znani działacze z terenu Krakowa i województwa. Przewodniczącym Komisji został Bolesław Michalski, zastępcami Adam Bogucki, Henryk Górecki i Mieczysław Wróbel, sekretarzem Komisji został Antoni Durak. W skład Komisji powołano ponadto szereg doświadczonych działaczy sportowych. Jest to stosunkowo młoda Komisja, a już może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Komisja postawiła sobie bardzo ambitne zadania i jak wskazują pierwsze miesiące pracy zadania te zostaną pomyślnie wykonane. Główne zadania Wojewódzkiej Komisji Współpracy z PKOl w pierwszym okresie to organizacja w miesiącu marcu "Dnia Olimpijczyka" oraz rozpoczęcie długotrwałej akcji zbiórki środków na Fundusz PKOl. Komisja Krakowska ściśle współpracuje z PKOl we wszystkich zagadnieniach dotyczących m.in. propagandy olimpijskiej,szkolenia kadr oraz opieki nad kadrą olimpijską. (K.G.)

Wydawnictwa PKOl

"Na olimpijskim szlaku"

Do sukcesów polskiego sportu w Tokio będzie się jeszcze bardzo często wracać. W różnych wydawnictwach zapisano współczesnym i potomnym historię zmagań o medale oraz przebieg zaszczytnego udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich 1964 roku. Obok doskonałego albumu wydanego przez Sport i Turystykę oraz Sportverlag Berlin (nakład 5.250 egz.), Polski Komitet Olimpijski wydał własnym nakładem książkę album "Na olimpijskim szlaku 1964" - Polacy na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio i Innsbrucku. Pierwszy album (cena 100 zł) został niemal błyskawicznie sprzedany. Tylko szczęśliwcy są dzisiaj jego posiadaczami.

"Na olimpijskim szlaku 1964" jest podobną pozycją, jaka została wydana po Igrzyskach Olimpijskich w roku 1960. Nakład wydawnictwa także skromny jak na zapotrzebowanie miłośników

sportu. Tylko 8.000 egz.! Album opuścił drukarnię (Wojskowe Zakłady Graficzne w Warszawie) na początku stycznia br., ale nie ukaże się na półkach księgarskich. Jest bowiem przeznaczony dla ofiarodawców na fundusz olimpijski, szczególnie zza granicy. Ofiarodawców tych na wszystkich krańcach świata jest bardzo wielu. W przedstawianym albumie aż 26 stron wypełnione jest nazwiskami tych, którzy pomogli PKOl swoimi darami przygotować reprezentację i uczestniczyć w Igrzyskach.



Dla krajowych odbiorców albumów będzie w tej sytuacji bardzo mało. Projektuje się jednak, że w ramach akcji zbiórki na fundusz olimpijski, ofiarodawcy, składający w kraju 150 zł, mogą taki album otrzymać. Będzie to z jednej strony wspomożenie kasy Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a z drugiej - będzie się miało we własnej biblioteczce cenną pamiątkę z Igrzysk 1964 roku.

W albumie, ciekawie opracowanym graficznie (A. Brzezicki) zamieszczono ponad 100 zdjęć i ilustracji, obrazujących przebieg Igrzysk, a zwłaszcza sukcesy polskich reprezentantów. Są także bardziej skromne strony z Igrzysk Zimowych.

W tekstach (autorzy: A.Cendrowski, Cergowski, Giełda, Gołębiewski, Jabrzemski, Jankowska, Janowski, Jedlewski, Kłos, Korycki, Lempart, Reczek, Szeremeta, Szyszłło, Weinbergowa, Zmarzlik) uwieczniowo wszystkie sukcesy naszych barw, a także porażki, jako memento, że ... trzeba lepiej pracować, by sięgać po olimpijskie laury.

Album nie stanowi specjalnego rarytasu bibliofilskiego (słaby papier i inne drobne usterki) ale jest bez wątpienia dokumentem, który zawsze przypominać będzie Olimpiadę w Tokio, pełną niespodzianek, narodzenia nowych sław, detronizacji "niezwyciężonych". Olimpiadę, na której śmiało atakowali pozycje mistrzów czarni sportowcy Afryki i odważnie sięgali po medale reprezentanci kraju nad Wisłą.

Tokijskie sukcesy, mimo kilku wydanych pozycji i tak są za mało popularyzowane. A kraj nasz może być z nich dumny, nie tylko przez kilka tygodni po olimpijskich fanfarach. "Na olimpijskim szlaku" przypomni wszystkim jeszcze raz o Igrzyskach w Tokio i Innsbrucku. (H.J.)

z klubów OLIMPIJCZYKA

Filatelistyka olimpijska

W styczniu odbyło się w Klubie Olimpijczyka w Warszawie spotkanie działaczy sportowych z czołowymi filatelistami - zbieraczami znaczków pocztowych o tematyce olimpijskiej. Prelekcję na temat: "Olimpiady na znaczkach pocztowych" - wygłosił znany w Polsce i świecie filatelista dyrektor Fabian Bura. Prelegent, autor głośnej książki pt. "Igrzyska Olimpijskie na znaczkach pocztowych świata", wydanej przez Wydawnictwo Sport i Turystyka w językach niemieckim i szwedzkim - jest jednym z niewielu posiadaczy kompletnego zbioru znaczków olimpijskich od pierwszej Olimpiady nowożytnej w Atenach aż do Olimpiady w Tokio. Zbiór obejmuje wszystkie znaczki o tej tematyce wydane na całym świecie.

Za ten zbiór i jego wzorowe opracowanie pan Bura otrzymał kilka złotych i srebrnych medali na wystawach filatelistycznych w Buenos Aires, Palermo i Warszawie, a za wyżej wspomnianą książkę otrzymał również 2 złote medale.

W spotkaniu filatelistycznym w Klubie Olimpijczyka wziął udział dyrektor departamentu pocztowego Ministerstwa Łączności p. Jan Klimek, dyrektor Przedsiębiorstwa Filatelistycznego "Ruch" p. Kiliański, który przekazał na ręce przewodniczącego Komisji Zagranicznej i Propagandy PKOl p. A.Górnego 11 pięknie wykonanych plansz z kompletem wszystkich znaczków o tematyce olimpijskiej wydanych przez Pocztę Polską z okazji Olimpiad w Helsinkach, Cortina d'Ampezzo, Melbourne,Squaw Valley,

Rzymu, Innsbrucka i Tokio. Plansze zostały przekazane do Muzeum Sportu, do sali olimpijskiej.

Po zakończeniu ciekawej prelekcji, w dyskusji nad tymi zagadnieniami powstał wniosek powołania przy Komisji Zagranicznej i Propagandy PKOl - sekcji filatelistyki olimpijskiej.

Zebranie Klubu Olimpijczyka "Pod Koszem"

W lutym br. odbyło się w Klubie Olimpijczyka w Warszawie spotkanie aktywu sportowego z członkami ekipy koszykarzy, którzy wrócili z tournee po Stanach Zjednoczonych i Islandii. Po interesującej prelekcji kierownika ekipy dyrektora Jerzego Łysakowskiego, o sytuacji i rozwoju tej popularnej na uniwersytetach amerykańskich dyscypliny, głos zabrali W. Zagórski - trener naszej reprezentacji, trener W.Maleszewski i wielu innych.

Prelekcja poprzedzona była ciekawym filmem ze spotkania Polska-USA w Łodzi. (A.G.)

przegląd PRASY ZAGRANICZNEJ

O aklimatyzacji ciąg dalszy

Sprawa aklimatyzacji w Meksyku nie schodzi z łamów prasy światowej. Wypowiedzi są jak zawsze kontrowersyjne. Jedni oświadczają, że na wysokości 2400 m n.p.m. nic nie grozi sportowcom, inni, nazywając zbliżające się Igrzyska w Meksyku "Olimpiadą tlenową" twierdzą, że bez aparatu tlenowego ani rusz, jeszcze inni stawiają nawet sprawę na ostrzu noża zalecając - odwołać Olimpiadę w Meksyku. Oto garść artykułów na temat, który nie straci swej aktualności do października 1968 roku.

Przed "Olimpiadą tlenową"

IB

Przedstawiamy trzech ludzi, którzy poświęcili swoją szczególną uwagę naszej ekipie olimpijskiej do Meksyku:

Docent fizjologii P.O.Astrand lekarz naczelny przy szpitalu epidemicznym w Sztokholmie.Najlepszy expert w sprawach chorób tropikalnych - docent Elias Bengtsson. Fizjolog doświadczalny - Bengt Saltin, którego raport i praca na temat oddziaływania klimatu w Meksyku na naszych sportowców jest już w druku. Dalej musimy liczyć na dwu szwedzkich kucharzy i dwu higienistów, którzy przez najwrażliwszy okres będą pracowali jako policjanci między naszymi chłopcami i dziewczętami, którzy będą stale kontrolowali, aby sportowcy nigdy nie jedli w Meksyku sałat, lodów, aby nie próbowali wody z kranów i aby przestrzegali w nadrobniejszych szczegółach higieny osobistej (Na przykład aby sportowcy myli ręce 15 razy

dziennie i aby nigdy nie chodzili do brudnych toalet).To brzmi niemądrze, ale tak być musi. Nie będziemy wyrzucać 50,000 koron na szwedzkiego olimpijczyka po to, aby on potem z czystej bezmyślności zawiódł ściągając na siebie ciężką chorobę żołądkową i przywiózł w dodatku tyfus do kraju. Jedynie bezustanne dbanie o higienę osobistą może tu pomóc ponieważ nie ma 100% pewnych środków zapobiegawczych. Nasze bataliony w Kongu ratowały swoje żołądki tymi metodami i nasi olimpijczycy powinni korzystać z porad docenta Bengtsson'a, jego doświadczeń i stosować te same metody. Niestety mimo wszystko pozostaje wielkie ryzyko "przed rewolucjami żołądkowymi".To wszystko było powiedziane właściwie nawiasowo.

Artykuł ma mówić o uczonym przyjacielu sportowców GCI-docencie Per Olafie Astrand, który jest najlepszym w świecie expertem fizjologii sportowej oraz wpływie jaki ma rozrzedzone powietrze na samopoczucie człowieka.

Już w 1952 roku kazał się on zamknąć i umieścić na wysokości 4.000 m na cały tydzień (tutaj w Sztokholmie) w kamerze o obniżonym ciśnieniu. Poza tym w parę lat później w związku z Olimpiadą w Squaw-Valley przebywał sam długi okres w górach na wysokości 4.300 m i eksperymentował na sobie samym. Wyniki były fantastyczne stwierdził skromnie po powrocie.

Peo zaczął robić doświadczenia z naszymi narciarzami. Pamiętam go doskonale w związku z dwoma wyjazdami do Cortiny w 1955 i 1956 roku. Zostały one w 100% zaakceptowane przez biegaczy. Jeździł z nimi na wszystkie treningi i wszyscy pomagali mu w jego doświadczeniach i badaniach. To był wielki wkład ze strony Sigge Bergman'a i ze strony narciarzy, wkład który się opłacił. Astrand miał wiele do powiedzenia przy wyborze ponieważ potrafił natychmiast stwierdzić, którzy sportowcy potrafią się dobrze wywiązać z zadań na wyższych wysokościach, a którzy nie.

Naturalnie, że dochodziło do tragedii przy dokonywaniu wyborów. Nasz świetny Stuil Grahn nigdy nie mógł pojechać z powodu serca i z powodu tego, że jego krew niedostatecznie się dotlenia na wysokościach powyżej 2.000 m ponad poziomem morza. Ale lepiej odpaść przed biegiem niż podczas biegu i wszyscy zawodnicy wierzyli w Peo Astronda ponieważ w wielu wypadkach okazało się, że miał rację.

A teraz chodzi znów o sprawy "zwariowanej" Olimpiady. Już po olimpiadzie w Squaw Velley napisał Peo w swoim raporcie: "Dzięki ci dobry Boże że wszyscy przeżyli..."

Ryzyko bardzo poważnych zapaści jest w tej chwili znacznie większe. Przygotowania muszą więc być przemyślane w każdym najmniejszym detalu.

Peo Astrand mówi na przykład tak: jeżeliby szwedzcy wioślarze mogli włożyć na sekundę przed startem maski dotleniające, mógłbym zagwarantować pewną ilość złotych medali, jeżeli naturalnie konkurenci nie użyją tych samych metod. Mieliby zresztą rację robiąc tak. Bo Eklunel do niedawna jeszcze wielki olimpijczyk odpowiedział: jeżeli już naprzod mówi się o używaniu masek tlenowych i jeżeli są do dyspozycji wszystkich to może się to stać w pełni "OK".

O czym można jeszcze myśleć, aby podnieść formę szwedzkich zawodników bez użycia metod dopingujących? Peo pomyślał chwilę i dał następujące wskazówki:

1) Długa aklimatyzacja (najmniej 5 tygodni) dla tych wszystkich, którzy mają do wykonania wysiłek długodystansowy. Ewentualnie skoczkowie w dal czy też ci,którzy rzucają oszczepem mogą przybyć tego samego dnia kiedy się zaczną zawody.
2) Treningi w kamerach ciśnieniowych tu w domu oraz gdzieś w górach europejskich.
3) Możliwość zastrzyków czerwonych ciałek krwi tuż przed startem. Takie czerwone ciałka musiałyby być wcześniej pobrane z własnej krwi zawodnika i przechowywane w odpowiednich naczyniach. Niestety nie wiemy jeszcze dobrze jak osobnik zareaguje na takie zastrzyki, a więc konieczne jest zrobienie doświadczeń w tym kierunku.

W tym stanie rzeczy będziemy zmuszeni robić doświadczenia nad zagadnieniem w jaki sposób wysokość wpływa na zdolność zawodników przy zmniejszonym składzie tlenu w powietrzu.

• Wszyscy ludzie mają coś w rodzaju motoru spalinowego (podobnie jak samochody) - który potrzebuje opału, w tym wypadku tlenu.

W Mexico-City powietrze zawiera o 15% mniej tlenu niż u nas na nizinach. Serce nie może nadążyć szybciej przepompowywać powietrza i dlatego istnieje potrzeba zwiększenia ilości hemoglobiny we krwi. To można uzyskać przez dłuższą aklimatyzację. W jesieni 2 z dziewięciu uczestników szwedzkich próbnej ekipy obniżyło formę tylko w 5%, inni w 15%. Nie wiemy jak wyglądałaby cała ekipa gdyby miała możność 3-tygodniowej aklimatyzacji. Prawdopodobnie u większości wskaźniki spadłyby do około 5%. Ci, którzy najlepiej znosili rozcieńczone powietrze to wioślarz Utterberg i Pelle Swenson.

Peo Astrand jak wielu innych jest podenerwowany postanowieniem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, że wybrali tak "nienormalną" miejscowość na Olimpiadę jak Meksyk.

Ryzyko zapaści jest bardzo duże. Pamiętam jak Jenne Stefansson w czasie sztafety w Squaw Valley stracił przytomność - to pewnie było serce. Jeszcze długo potem zawodnik źle się czuł, ale jakoś wyszedł z tego i przetrzymał kryzys,ale to nie jest pewne czy w Meksyku uda się to innym.

Ekelund oświadczył: w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim bardzo poważnie zastanawiano się nad wszystkimi krytycznymi uwagami, ale trzymają się tam mocno swoich postulatów: Żaden kraj nie może być dyskryminowany z powodu swego położenia geograficznego lub z powodu klimatu.

Raporty z wielu innych krajów są podobne. To będzie niebezpieczna Olimpiada!
Sportowcy będą się musieli nienormalnie napracować i myć ustawicznie. To może być Olimpiada aparatów tlenowych. (M.R.)

Z konferencji szwajcarskiego Związku Wioślarskiego

Sport

W Magglingen odbyły się narady prezesa i trenerów Szwajcarskiego Związku Wioślarskiego, których tematem były długoterminowe przygotowania związane z wysokością położenia Meksyku. Ośrodkiem zainteresowania stał się referat lekarza Związku z Zurychu, dr Ratha,który po objaśnieniu aspektów medycznych, związanych z koniecz-

nością aklimatyzacji, omówił zadania, dotyczące przygotowania do Olimpiady, stojące przed Związkiem i zawodnikami. Sport wioślarski uprawiany zazwyczaj na poziomie morza jest wystawiony na szczególne trudności adaptacyjne. Biegi narciarskie i wspinaczka, uprawiane na średnich wysokościach górskich powinny bardzo pomóc wioślarzom w procesie aklimatyzacyjnym okresu przygotowawczego, ale przede wszystkim trzeba umożliwić zawodnikom wiosłowanie na odpowiedniej wysokości. Szwajcarzy będą wobec tego musieli udać się ze swymi łodziami na wysokogórskie sztuczne zbiorniki wody, co nie zawsze będzie proste, ponieważ nie wszędzie istnieją tam możliwości zakwaterowania i odpowiednie warunki terenowe na urządzenie przystani. Nie będzie też rzeczą łatwą znalezienie takiego sztucznego zbiornika na wysokości "meksykańskiej" 2300 m (np. jezioro Grimsel leży na wysokości 1900 m, Lucendro - 2100 m).

Dr Rath kładzie specjalny nacisk na treningi wysokościowe dla wioślarzy zwłaszcza pod postacią wytrzymałościowych biegów narciarskich i podchodzenia na nartach na wysokości 2000 m i powyżej. Konieczny jest w roku bieżącym intensywny kondycyjny trening w dolinie, ażeby móc zebrać konieczne materiały porównawcze dla późniejszych testów w warunkach wysokogórskich. Zdaniem dr Ratha treningi kondycyjne należy rozpocząć na wysokości ok. 1000 m, a następnie stopniowo dojść do 2300 m. Skutecznym uzupełnieniem tej planowej aklimatyzacji będzie turystyka wysokogórska na wysokości 3000 i 3500 m.

Dr Rath twierdzi, że aklimatyzacji wysokościowej można się nauczyć, jeśli będzie się przebywało co jakiś czas, na zmianę to na dole, to na górze. Częste zmiany wysokości z pewnym ustalonym okresem pobytu, pozwalają na późniejszą szybszą adaptację dowolnej wysokości (w granicach 2500-3500 m). I na tym powinien właśnie oprzeć się trening wysokościowy w latach 1966 i 1967 przed odlotem do Meksyku. W 1968 r. konieczny byłby wysokogórski obóz treningowy na okres 3-4 tygodni, na wysokości minimum 2300 m n.p.m., po którym nastąpiłoby przeniesienie się do Meksyku na co najmniej 8-10 dni przed regatami olimpijskimi.

Żeby cel był należycie osiągnięty trzeba poddać takiej aklimatyzacji kadrę co najmniej 30-osobową wioślarzy. Do badań

będą zaproszone polikliniki w Zurychu, Brnie i Bazylei.Koszt badań na 1 zawodnika wyniesie 100 fr.szw.

Niezwykła podróż

STOCKHOLMS-TIDNINGEN Jest rzeczą niezwykle ciekawą jak wielką wagę przykłada Thofelt w swym obszernym, bardzo przejrzystym i dokładnym memorandum z wyprawy do Meksyku, do maksymalnego uwzględnienia spraw higieny w mieście Igrzysk 1968 r. Sprawy te są jego zdaniem równie ważne jak rozrzedzone powietrze.

Thofelt wypracował bardzo interesującą tabelę czasową z uwzględnieniem obu tych ważnych czynników. W tabeli tej Thofelt odróżnia takich sportowców, którzy będą musieli zdobyć się na maksymalny wysiłek mięśniowy w czasie przekraczającym 1 min i takich, których wysiłek będzie trwał poniżej 1 min.

Należący do pierwszej grupy mogą wyjechać ze Szwecji gdziekolwiek, celem aklimatyzacji na tej samej wysokości co Meksyk, na 4-5 tygodni przed rozpoczęciem Igrzysk.

Drugiej grupie wystarczy udanie się do jakiegoś kraju,leżącego na tej samej długości geograficznej co Meksyk, np. do USA, żeby tam przestawić się na inny rytm dnia.

Thofelt domaga się jednak dla wszystkich sportowców-uczestników Igrzysk, by przyjechali do Meksyku dopiero na 1 dzień przed startem i żeby dzień ten spędzili niejako w kwarantannie, przy rygorystycznym przestrzeganiu przepisów higienicznych.

W każdym razie będzie to niezwykła podróż, ta wyprawa na Igrzyska 1968 r. (E.C.)

The Guardian żąda przeniesienia Igrzysk

FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG Dr. Pugh, jeden z uczestników wyprawy na Mont Everest, którzy przed 4 laty spędził w Himalajach 1/2 roku w chatce na wysokości 6400 m ogłosił swoje opinie dotyczące pobytu zawodników w Meksyku.

"Nikt nie umrze w Meksyku" oświadczył on, "ale na zaaklimatyzowanie się na tej wysokości potrzeba dłuższego czasu". Obalił on tym samym starą tezę, jakoby wystarczyło zawodnikowi 4 dni na aklimatyzację. "Mimo dłuższego pobytu, który spowoduje poprawę wyników, europejscy zawodnicy nie uzyskają swoich najlepszych osiągnięć życiowych, wywalczonych w Europie lub innym kraju nie położonym tak wysoko. Z drugiej strony nie ma gwarancji, że wyniki te będą po bardzo długim (1/2 rocznym) pobycie stawały się coraz lepsze, gdyż pewne czynniki psychiczne jak np. znudzenie, wyczerpanie itp. mogą spowodować spadek formy. Faktem jest również, że zawodnicy nie mogą na tej wysokości tak ostro trenować, gdyż żaden organizm ludzki nie wytrzymałby tego. Niewątpliwie jednak organizm ludzki posiada naturalną zdolność przystosowywania się do wielkich wysokości i przezwyciężania zmęczenia, które one wywołują".

Tak więc jakkolwiek ze strony medycznej nie ma jakichś zasadniczych zatrzeżeń przeciwko urządzaniu Igrzysk na wysokości 2.400 m, to jednak brytyjska opinia publiczna w dalszym ciągu przeciwna jest rozgrywkom olimpijskim w Meksyku.

Prasa sportowa żąda przeniesienia Igrzysk bądź niżej - bliżej poziomu morza lub też do Detroit. Komisja lekarska zaleca wysłanie drużyny na miesiąc przed Igrzyskami do Meksyku. Poczytna gazeta "Guardian" otwarcie zarzuca władzom sportowym, że są one na drodze wyrażenia milczącej aprobaty dla metod, które mogłyby zastosować inne kraje jak USA, Francja, Związek Radziecki, urządzenia przedolimpijskich obozów treningowych na wysokości Mexico-City na kilka miesięcy przed Igrzyskami. Byłoby to bardzo nie "fair" wobec przedstawicieli innych narodów, którzy nie mając takich możliwości przybyliby na miejsce na krótko przed zawodami. Ten wielki dziennik apeluje do lorda Exetera, Wiceprzewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego o wystąpienie w sprawie przeniesienia miejsca Igrzysk na posiedzeniu I.O.C., które odbędzie się w Rzymie w kwietniu 1966 r.

W innych dziennikach przyszłe rozgrywki nazwane są "meksykańską tragikomedią" ponieważ "bieg" o aklimatyzację wyzwoli falę zawodowstwa. Robi się Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu zarzuty, że "nie docenia prawdziwego niebezpie-

czeństwa, które zagraża ideałom Igrzysk Olimpijskich ze strony tych, którzy porzuciwszy swoje normalne życie całkowicie poświęcą się zdobyciu złotego medalu". W "Observerze" napisano, że cała sytuacja zaczyna przypominać konkurencyjny wyścig w kosmosie, gdzie pierwszym obowiązkiem kosmonautów staje się zameldowanie się zaraz po lądowaniu u lekarzy.

Wiceprzewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Markiz Exeter stanął w obronie wyboru Meksyku jako miejsca Igrzysk 1968. Powiedział on "że MKOl stworzył Igrzyska Olimpijskie i należą one do niego". Igrzyska bowiem są czymś więcej niż tylko zebraniem różnych mistrzostw światowych rozmaitych dyscyplin sportowych w jedną imprezę. Zanim Międzynarodowy Komitet Olimpijski podejmuje ostateczną decyzję dotyczącą miejsca Igrzysk Olimpijskich radzi się naprzód i wysłuchuje opinii wszystkich Międzynarodowych Związków Sportowych poszczególnych dyscyplin sportowych. Stało się tak przed podjęciem decyzji wybrania Meksyku jako terenu Igrzysk i stanie się tak również przed wybraniem miejsca następnych Igrzysk Olimpijskich w roku 1972. (A.G.)

Brytyjczycy żądają ograniczenia czasu aklimatyzacji

Daily Worker

Brytyjski Komitet Olimpijski występuje do MKOl z wnioskiem ograniczenia czasu aklimatyzacji, jaki mają spędzić zawodnicy na dużych wysokościach przed Igrzyskami Olimpijskimi 1968 roku w Meksyku.

W swoim wystąpieniu Komitet wyraża nadzieję, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski weźmie pod uwagę trudności na jakie natrafia się w związku ze sprawą aklimatyzacji i że wobec tego "kroki zmierzające do ograniczenia dozwolonego czasu na dużych wysokościach w celach treningowych, w tym i w samym Meksyku, zapewnią tak dalece jak to jest możliwe, że wszystkie kraje będą miały jednakowe warunki do startu".

"Sandy" Duncan, sekretarz Brytyjskiego Komitetu Olimpijskiego stwierdził, że stanowisko jego Komitetu wyjaśnia dwie sprawy i "pewne alarmistyczne stwierdzenia,rozpowszechniane

szeroko, o zdrowotnej szkodliwości startu na Olimpiadzie w Meksyku, położonym ponad 2300 m nad poziomem morza".

Dunkan powiedział: "Według nas nikt nie umrze w Meksyku z powodu udziału w Igrzyskach, z tego powodu nie ma podstaw do zmiany miejsca Igrzysk. Nie może być również przeniesiona na jakiekolwiek inne miejsca żadna konkurencja, która zgodnie z decyzją i przepisami MKOl ma się odbyć w Meksyku". (W.D.)

O brytyjskim wniosku w sprawie Igrzysk w Meksyku

Frankfurter Allgemeine

Walka brytyjskiej prasy sportowej przeciwko odbyciu Igrzysk Olimpijskich w mieście Meksyku, przeszła w nowe stadium, jakkolwiek Lord Exter, nie owijając w bawełnę, oświadczył w poniedziałek, że przeniesienie Igrzysk na tereny niżej położone w obecnym terminie, nie byłoby już dla Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (I.O.C.) do przyjęcia.

Brytyjski Komitet Olimpijski postanowił postawić na następnym posiedzeniu I.O.C., które odbędzie się w kwietniu w Rzymie - wniosek o "podjęcie kroków, aby ograniczyć czas w obozach treningowych na większych wysokościach i w ten sposób zagwarantować - o ile to w ogóle jest możliwe - równy start dla zawodników wszystkich krajów".

Ten kompromisowy wniosek, b. charakterystyczny dla brytyjskiej metody rozwiązywania problemów - znalazł jednak w prasie niewielu zwolenników.

Na posiedzeniu Brytyjskiego Komitetu Olimpijskiego zostało również przedłożone sprawozdanie Lekarskiej Komisji Badawczej, która zaleca wysłanie brytyjskiej drużyny olimpijskiej, co najmniej miesiąc przed otwarciem Igrzysk do Meksyku, aby miała ona dość czasu na aklimatyzowanie się. W związku z tym Komitet zwrócił się otwarcie do pracodawców, aby zdali sobie sprawę z tych trudności i aby udzielili swoim pracownikom koniecznych na wyjazd do Meksyku płatnych urlopów.

Prasa brytyjska uznała wniosek Brytyjskiego Komitetu Olimpijskiego za niedostatecznie stanowczy. Gdyby Międzynarodowy Komitet Olimpijski wniosek ten odrzucił, wówczas rozpocznie

się prawdopodobnie w Anglii gwałtowna propaganda za nieobesłaniem w ogóle Igrzysk Olimpijskich 1968 roku w Meksyku.

Opinia publiczna od miesięcy już utrzymywana jest systematycznie w stałym napięciu. Żąda ona aby zwyciężył rozsądek.

(A.G.)

Gdzie odbędą się Igrzyska Olimpijskie 1972 roku?

Wśród wielu zgłoszonych kandydatur do organizacji letnich Igrzysk Olimpijskich 1972 roku, po wycofaniu się Wiednia, Paryża i Berlina Zachodniego, zostały na placu boju następujące miasta: Detroit i Montreal w Ameryce Północnej oraz Madryt i Monachium w Europie. Poniżej podajemy krótkie informacje dotyczące szczegółów przygotowań wspomnianych miast europejskich do organizacji Igrzysk.

Hiszpania przewiduje wydatek 250 milionów dolarów

Organizacja Igrzysk Olimpijskich 1972 roku w Madrycie i Barcelonie kosztowałaby państwo hiszpańskie około 14 miliardów pesetów (to jest około 250 milionów dolarów). Publikacja na ten temat wyjaśnia, że ów wydatek związany by był z budową wioski olimpijskiej, nowych stadionów sportowych, basenów pływackich i dróg dojazdowych, którymi według opinii gospodarzy płynęłyby sznury samochodów z turystami całego świata. Nakład niewątpliwie duży, ale przecież Hiszpania wzbogaciłaby się na trwałe w nowe obiekty sportowe i drogi.

Monachium informuje członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego

Rolf Schielein, Kierownik Urzędu do Spraw Sportu stolicy Bawarii oświadczył, że przygotowania miasta Monachium do ubiegania się o zaszczyt urządzenia Igrzysk Olimpijskich posu-

wają się wartko naprzód. Właściwe po temu referaty miasta pracują obecnie ręka w rękę, aby przygotować i przedłożyć odpowiednie podkładki Komitetowi Olimpijskiemu, który zbiera się na obrady w Rzymie w miesiącu kwietniu 1966 r. Aby zapoznać 72 członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z kandydaturą Monachium, przesłano każdemu z nich osobno odpowiednie materiały.

Przedstawiciele monachijskich placówek zajmujących się zagranicznym ruchem turystycznym przebywają obecnie w Rzymie, aby tam na miejscu zbadać możliwości - jak i gdzie najkorzystniej wyeksponować makiety zabudowań olimpijskich oraz gdzie można by wyświetlić znajdujący się już na ukończeniu film reklamujący uroki i zalety Monachium.

Każde ubiegające się o zaszczyt urządzenia Igrzysk Olimpijskich miasto, otrzyma 45 minut czasu na przedstawienie zebranemu olimpijskiemu gremium w wykresie, filmie,słowie i makiecie swojej kandydatury.

Przewiduje się, że burmistrz miasta Monachium Dr.Hans Jochen Vogel oraz przewodniczący Związków Sportowych Willi Daume, podzielą się czasem przeznaczonym na wygłoszenie przewówień propagandowych. (A.G.)

Głos przeciwko kandydaturze Monachium

Gazeta czechosłowacka "Ceskoslovensky Sport" wypowiedziała się przeciwko kandydaturze Monachium jako miejsca urządzenia Igrzysk Olimpijskich w r.1972. Gazeta ta zagroziła, że wszystkie kraje komunistyczne będą popierały kandydaturę Madrytu, jeśli Niemiecka Republika Federalna nie zmieni swego stanowiska wobec NRD.

Madryt, który na pewno może liczyć na poparcie krajów Ameryki Łacińskiej otrzyma również głosy wszystkich państw komunistycznych o ile zachodnio-niemiecki Związek Związków Sportowych nie zmieni swojej dotychczasowej postawy. Przypuszczać należy, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski na pewno nie będzie aprobował możliwości tego rodzaju wystąpień jakie miały miejsce w czasie zawodów w Garmisch Partenkirchen. (A.G.)

Czy można powierzyć im organizację Olimpiady ?



Najpierw parę słów o tym jak to się stało. Oddajmy głos naocznemu świadkowi, specjalnemu wysłannikowi gazety "Neues Deutschland" na mistrzostwa świata w narciarskim biathlonie - Klausowi Ulrichowi. Wskazówki zegara zatrzymały się na godz. 9.07. Na strzelnicy położonej na peryferii Garmisch Partenkirchen - w Kaltenbrunnie, właśnie rozpoczął się trening. Rozległy się pierwsze strzały. Trenerzy badali tarcze przy pomocy specjalnych optycznych instalacji. Nagle na terenie strzelnicy ukazało się wielkie chłopisko w filcowym kapeluszu i sportowych butach na grubej podeszwie. Podszedł do biathlonistów NRD i głośnym, rozkazującym głosem zażądał natychmiastowego porzucenia nie tylko strzelnicy, ale w ogóle mistrzostw świata. "Jeśli będziecie stawiali opór - zapowiedział szef miejscowej policji Dietrich - potrafimy was zmusić, a w razie konieczności zastosujemy siłę.

Ze zdumieniem kręcili głowami Amerykanie, którzy trenowali obok zawodników NRD. Dookoła Dietricha zebrał się tłum ludzi. Nawet oficerowie, obsługujący strzelnicę, nie ukrywali swego oburzenia nad postępowaniem policji. Urzędnicy policji kryminalnej, którzy towarzyszyli Dietrichowi tłumaczyli się gęsto i powoływali na rozkaz z góry.

Oto dwa krótkie wywiady, które przeprowadził w tym tłumie korespondent "Neues Deutschland":

Kapitan, który obsługiwał reprezentację ZSRR przez cały jej czas pobytu w Garmisch: - Po co to bezsensowne wtrącanie się? Niezrozumiałe...

Jeden z odpowiedzialnych urzędników policji kryminalnej: - Dziś rano po raz pierwszy z bliska obejrzałem sobie emblemat NRD ... Mimo najlepszych chęci nie mogę zrozumieć dlaczego musimy urządzać o niego awantury ...

Samo się przez się rozumie, że uczestnicy mistrzostw biathloniści ZSRR, Polski, Rumunii i innych krajów, wyrazili swe oburzenie z powodu tego incydentu. Szereg kroków przedsięwziął także prezes Międzynarodowej Federacji Pięcioboju Nowoczesne-

go, której podlega także biathlon, generał szwedzki Sven Thofelt.

Tak czy inaczej, zawodnicy NRD, od których zażądano w Garmisch Partenkirchen, żeby występowali nie w imieniu swej robotniczo-chłopskiej republiki, lecz jakichś mitycznych środkowych Niemiec oraz żeby schowali do kieszeni emblemat z państwowym godłem ich kraju, wycofali się z mistrzostw w Garmisch i powrócili do domu. I znowu republika w Bonn zepsuła wielkie zawody sportowe.

A teraz przejdźmy do tego kto i jak przygotował ten haniebny incydent w Garmisch Partenkirchen.

Szef policji Dietrich, mimo jego komenderującego tonu, był w tym wszystkim zwykłym wykonawcą. Nie na próżno jego koledzy wzruszali ramionami i nieustannie powoływali się na rozkaz z góry.

Trudno podejrzewać prezesa Narciarskiej Federacji NRF - Adolfa Heine, że brał udział w tej zawstydzającej akcji. Adolf Heine zamierzał przeprowadzić zawody w pełnej zgodzie z przepisami Międzynarodowej Federacji Nowoczesnego Pięcioboju, uznającej równe prawa federacji NRD i NRF. Była na ten temat wielokrotnie mowa w biuletynie prasowym komitetu organizacyjnego.

I właśnie te intencje komitetu organizacyjnego zaniepokoiły pewne koła w Bonn. Minister spraw wewnętrznych NRF - Lukke zawezwał do siebie niezwłocznie prezesa zachodnioniemieckiego Sportbundu i KOl NRF - Daume. Ten z kolei przeprowadził szereg narad z kierownikami Związku Narciarskiego NRF w Monachium i w Duesseldorfie. Rozmowy toczyły się przy drzwiach zamkniętych, a prasa codzienna pisała z całym spokojem, że na porządku dnia figurują mistrzostwa świata w biathlonie i start reprezentacji NRD.

Organizacyjny komitet mistrzostw świata nie ustępował pod presją. Minister Lukke wysłał do Federacji Narciarskiej NRF depeszę, w której uprzedzał o skutkach nieprzemyślanych akcji. Swoim zwyczajem uderzyła na alarm rewizjonistyczna prasa odwetowa. Zachodnioberlińska stacja radiowa, specjalizująca się w wszelkiego rodzaju prowokacjach i oszczerstwach, wręcz gro-

ziła Związkowi Narciarskiemu i przede wszystkim jego prezesowi Heine.

Mimo wszystko komitet organizacyjny usiłował doprowadzić swe zadanie do końca. Wówczas władze, pewnym siebie gestem, odsunęły działaczy sportowych na bok. Na scenie pojawił się wspomniany już na początku, szef policji Dietrich.

Do snucia jakich wniosków zmusza incydent w Garmisch Partenkirchen?

Do długiego wykazu prowokacji Bonn na międzynarodowej arenie sportowej przybyła jeszcze jedna pozycja. Doszło do jeszcze jednej (której z kolei?) dyskryminacji sportowców NRD, mimo iż są oni pełnoprawnymi członkami międzynarodowych federacji, mimo iż na swej madryckiej sesji, MKOl przyznał im prawo występowania na Igrzyskach Olimpijskich jako samodzielna reprezentacja, mimo iż zupełnie niedawno Sportbund NRF uroczyście ogłosił anulowanie zakazu utrzymywania kontaktów sportowych z NRD.

W okresie mistrzostw świata biathlonu, demokratyczna prasa niemiecka pisała, że na peryferii Garmisch, w Kaltenbrunnie Zachodnie Niemcy topią swój sportowy prestiż (w tłumaczeniu na polski Kaltenbrunn oznacza: zimna studnia). Trudno się z tym nie zgodzić. W oczach sportowego społeczeństwa - NRF ukazuje się jako kraj, gdzie nie ma warunków, koniecznych dla przyjacielskich międzynarodowych spotkań sportowych. Krajem, w którym dyskryminacja stała się regułą. Sytuacji nie uratują dobre chęci poszczególnych działaczy NRF. Nie do nich bowiem należy ostatnie słowo. Zajścia w Garmisch są tego najlepszym potwierdzeniem.

A przecież w przepisach większości międzynarodowych federacji figuruje wyraźnie, że mistrzostwa Europy i świata mogą być organizowane tylko w tych krajach, gdzie gwarantuje się, że nie będzie stosowana żadna dyskryminacja. Dlaczego nieustannie robi się wyjątek dla NRF?

W kalendarzu międzynarodowym 1966 r. figuruje kilka wielkich imprez na terytorium Niemiec Zachodnich: mistrzostwa świata w kolarstwie, w gimnastyce, mistrzostwa Europy w zapasach itd. Czy rzeczywiście kierownicy międzynarodowych federacji w tych dyscyplinach sportowych nie zastanawiają się nad smutnym doświadczeniem generała Thoffelta?

Co więcej, jak wiadomo, zachodnioniemieckie Monachium jest jednym z kandydatów pretendujących do organizowania Olimpiady 1972 r. Wyboru kolejnej olimpijskiej stolicy dokonają władze MKOl na kolejnej sesji w Rzymie. To co się stało w Garmisch na pewno nie przysporzy szans olimpijskich Monachium.

Zapewne na zachodzie ten lub ów zareaguje krzykiem: patrzcie, radziecka gazeta nawołuje do sportowej dyskryminacji NRF. Nie jest tak. W naszym kraju ocenia się wysoko osiągnięcia zachodnioniemieckich sportowoów. Organizacje sportowe ZSRR zamierzają nadal rozwijać kontakty z NRF. Ale fakt pozostaje faktem: przywiązując do swych politycznych antypatii większą wagę aniżeli do zasad Karty Olimpijskiej, kierownictwo sportowe NRF samo "topi swój prestiż", samo stawia swój sport poza nawiasem całego ruchu olimpijskiego. (E.C.)

Absurdalna kandydatura

IB IDROTTSBLADET

St.Moritz stara się - podobnie jak Interlaken - o organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1972 r., a decyzja którą z tych dwóch miejscowości oficjalnie poprzeć, spada na KOl Szwajcarii. Jeśli Szwajcarzy wybiorą St. Moritz i miasto to otrzyma organizację Igrzysk, będzie to już po raz trzeci, czyli o jeden raz za dużo. Decyzja powinna zapaść jednogłośnie: St.Moritz - nie!

Miejscowość ta leży zbyt wysoko, na zboczu góry. Dolina leży na wysokości 1750 m n.p.m., zaś górna część zbocza na wysokości 1855 m. Czuje się tu dokładnie rozrzedzone powietrze. Pamięta się o tym nie tyle z okresu Igrzysk 1928 r. (kiedy Grafstroem wygrał jazdę figurową na lodzie a Hedlung bieg na 50 km), lecz z Igrzysk 1948 r., kiedy wielu zawodników jazdy szybkiej na lodzie załamywało się na długich dystansach.

St.Moritz absolutnie nie nadaje się na miejsce zawodów sportowych, których podstawą jest wytrzymałość. Podobnie zresztą jak Squaw Valley i niemal w równym stopniu jak Meksyk.

Interlaken (od wyrażenia "między jeziorami") jest czarującą miejscowością. Ale istnieją wszelkie powody do przypuszczenia, że nie można zagwarantować tam ani śniegu ani lodu,

ponieważ Interlaken leży na wysokości zaledwie 568 m n.p.m. Chyba, że zamierza się tam organizować tylko zawody na lodzie, co nie napotka trudności na sztucznym lodowisku. Tereny narciarskie słyną na świat cały; wystarczy przypomnieć o zboczach monumentalnych szczytów, jak Jungfrau i inne. Na szczyt ten prowadzi nota bene kolejna, której końcowa stacja leży na wysokości 3800 m i w dawniejszych czasach była najwyższą koleją w Europie. Najsłynniejszy jest jednak Wengen, należący do miejscowości, które odegrały olbrzymią rolę w propagowaniu nowoczesnego narciarstwa alpejskiego.

Przypuszczalnie znalazłoby się jednak jakieś wyjście z sytuacji i odpowiednie tereny dla konkurencji klasycznych na wypadek, gdyby w Interlaken i najbliższej okolicy nie było śniegu.

Marc Hodler, prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (i jeden z kandydatów na stanowisko prezesa MKOl, jeśli Avery Brundage zechce się kiedyś wycofać) występował dawniej przeciwko organizowaniu Igrzysk Olimpijskich na zbyt dużych wysokościach. Ciekawe jak zareaguje na to, że aż dwa miasta jego kraju będą pretendowały do organizacji Igrzysk. Bo, że Marc Hodler ma dużo do powiedzenia w Szwajcarskim KOl, w to nikt nie wątpi.

Nigdy więcej St.Moritz, nigdy więcej "hotelowa Olimpiada" brzmiało powszechne zawołanie zagranicznych ekspertów po Igrzyskach 1928 i 1948 r.

St.Moritz, pięknie usytuowany w południowej Szwajcarii,nie należy przy tym do miejscowości, gdzie pogoda jest ustabilizowana. Pamięta się dobrze, że w 1928 r., kiedy powiał nagle foehn (południowy wiatr w rodzaju tatrzańskiego halniaka), śnieg zamienił się natychmiast w błoto, a lód w wodę. Kiedy Per Erik Hedlung wygrał bieg na 50 km, wystartował przy minus 2 stopniach, a dobiegł do mety przy temperaturze plus 25 st.

Bieg na 20 km trzeba było przerwać zaraz po wystartowaniu drugiej pary, ponieważ lód psuł się z minuty na minutę. Bieg przełożono na następny dzień, następnego dnia znowu na następny i ostatecznie nigdy się nie odbył. (E.C.)

Amatorstwo w sporcie

Temat zawsze żywy i od czasu do czasu powracający na łamy gazet. Przytaczamy poniżej dwa artykuły z różnych gazet. Szwedzki Idrottsbladet pisze o sportowych stypendiach w tym kraju i o tym, jak niezbędna jest ta pomoc dla sportowca wyczynowca, a niemiecki Frankfurter Allgemeine Zeitung dyskutuje o sprawie amatorstwa nawiązując do zwrócenia medali olimpijskich przez parę łyżwiarzy figurowych NRF Marikę Kilius i Hansa Juergena Baumlera.

Stypendia sportowe w Szwecji

Był to jesienny dzień 1964 roku. Olimpijczycy szwedzcy przygotowywali się do wyjazdu do Tokio. Mój stary przyjaciel Gunner Hedberg, który wtedy zajmował się wioślarzami (a teraz jest w Komitecie Olimpijskim) zwierzył mi się: Nie pisz o tym ale ja mogę ci przyrzec jeden złoty medal olimpijski. Nazwisko chłopca Rolf Peterson.

I kiedy przyszło rozczarowanie, kiedy mówiło się o bezmedalowej Olimpiadzie dla Szwecji - wtedy przyszedł Rolf i nasi wioślarze.

Teraz w styczniu 1966 r. znów rozmawiałem z Gunnerem Hedberg.

Nie mam odwagi przyrzekać medali olimpijskich na rok 1968. Taki Utterberg trenuje wiele godzin każdego dnia, jednak konkurencja będzie coraz większa. Żeby zostać najlepszym w świecie trzeba trenować stale i być w dodatku superfenomenem.

Mamy jednak świetnych chłopców wśród naszych wioślarzy! Tak mówił Gunner, który nigdy nie okłamał. Znam mężczyznę, którego podziwiam stale. Nazywa się Tage Warborn. To on wystarał się o królewskie stypendium, które od 1955 roku dało szwedzkiemu sportowi 163,569 koron, to on tak pięknie zaopiekował się Svenne Bergquirt po jego nieszczęśliwym wypadku i zapewnił mu spokojną ekonomicznie przyszłość.

Sam Tage Werborn uległ ostatnio wypadkowi samochodowemu, ale na szczęście jest już na drodze do wyzdrowienia.

Tenże Tage, z pomocą brata Tore, szefa reklamy Lennerta Ergstronna i innych mądrych ludzi zajmujących się sprawami stypendium (jak Bo Ehelund i inni) miał szczęście że dobrze ulokował pieniądze, Pływacy otrzymali 38,000, ale sport ten natychmiast osiągnął wyżyny międzynarodowe.

Wioślarze dostali 27.000 i zdobyli złote medale. Stypendium Królewskie ma nosa do talentów i dlatego będzie interesującym dowiedzieć się w kogo się wierzy i kto według stypendium wart jest, aby łożyć na niego: w 1965 roku pomoc w studiach i treningu otrzymali następujący zawodnicy: Bengt Najde, Bo Althoff, Lasse Haglund, Bosse Forssander. Szermierka - Kerstin Palm. Chód - Stefan Ingvarsson. Wioślarze - Rolf Peterson, Gunnar Utterberg, Hans Nilson. Pięciobój nowoczesny - Björn Ferm. Pływanie - Ann-Charlott Lilja, Olle Ferm, Yvonne Hiljebäck, Lotten Andersson. Narty - Bengt-Erik Grahn. Łyżwiarstwo - Johnny Höglin. (M.R.)

Ratujmy "naczynie" olimpijskiego sportu

Rezygnacja ze srebrnego medalu zdobytego przez parę zach.-niemieckich łyżwiarzy, Marikę Zahn-Kilius i Hansa Jürgena Bäumlera w 1964 r. w Innsbrucku, wywołała najrozmaitsze reakcje. Od aplauzu i uznania - do surowej krytyki. Pomiędzy rzeczowe i prawne argumenty wkradły się i sentymentalne nuty. Na tle tego nie napawającego radością incydentu rozgorzała namiętna dyskusja nad zagadnieniem amatorstwa w sporcie współczesnym. Para Kilius-Bäumler znajdowała się już w sidłach zawodowstwa, gdy brała udział i przegrała do pary radzieckiej Protopowych w 1964 r. Dlatego też znalazła się ona przed trybunałem olimpijskim. Komisja olimpijska stawiała pytania (raczej w dobrej wierze i bez nieufności), a para Kilius-Bäumler odpowiedziała na nie na swój sposób.

Para łyżwiarska wyraźnie wykazała słabość ścisłego przestrzegania reguł amatorstwa i niechcąco dowiodła, że amator-

w dawnym znaczeniu tego słowa, w obecnych czasach sportu wyczynowego jest kompletnym anachronizmem.

Czy dziś sportowiec może stać się zwycięzcą olimpijskim i mistrzem świata, jeżeli nie będzie korzystał z jakiejś pomocy? Wyjątkiem już stał się zawodnik, który wypełnia dawne zalecenia Karola Diemsa - tzn. wraca z każdej imprezy biedniejszy niż tam pojechał.

Wyczyn zostaje obecnie przygotowany i zorganizowany. Niepotrącanie zarobku zawodnikowi pracującemu, a przebywającemu na zawodach oraz udzielanie stypendium zawodnikowi uczącemu się stało się już zasadą. "Państwowemu" amatorowi państw socjalistycznych staje naprzeciw "przemysłowy" i "uczelniany" amator z państw zachodnich. Jednak wszystkie te typy na pewno nie są zawodowcami.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski kilkakrotnie zmieniał już przepisy amatorskie. Ostatnio 4 lata temu w Moskwie. Nie są one jednak zbyt wspaniałomyślne i dopasowane do nowoczesnych warunków. Brakuje temu statutowi odpowiedniego dystansu do przeszłości i właściwego spojrzenia w przyszłość. Istnieje wiele osobistości na kierowniczych stanowiskach w sporcie,które poszukują nowych sformułowań w tej dziedzinie.Może za podstawę do dyskusji mogłoby służyć następujące określenie:"Amatorem jest ten, kto nie wyciągając materialnych korzyści, uprawia sport niezależnie i kto przez swoją działalność nie pomaga innym do ciągnięcia z niego zysków". W ten sposób granice amatorstwa zostałyby szeroko zakreślone a jednak wyraźnie odgraniczone od zawodowstwa.

Sport zawodowy jest sprawą prywatnych przedsiębiorców,którzy na sporcie zarabiają i robią interesy ze sportowcami. Czy Międzynarodowy Komitet Olimpijski zdobędzie się kiedyś na większą tolerancję w odniesieniu do sportu amatorskiego pozostanie pytaniem,,na które nie można odpowiedzieć. Każdy musi się zgodzić z tym, że rozwój wypadków doprowadzi kiedyś do rozwiązania tego zagadnienia. Obrońcom "czystości" olimpijskiego sportu przydałoby się nieco tolerancji. Problem amatorstwa i jego dylemat rozpoczął się w chwili pojawienia się pierwszego widza, który zapłacił za przyjemność oglądania zawodów. Mistrzowska para łyżwiarska zachodnio-niemiecka rozwią-

zała sobie to zagadnienie na własny sposób. Ale samo zagadnienie nie przestało przez to nadal istnieć.Będzie ono w dalszym ciągu stanowić przedmiot zainteresowania i na pewno w ten czy inny sposób rzutować na sport. Amatorstwo bowiem jest naczyniem olimpijskiego sportu. (A.C.)

Hannes Kolehmainen - nie żyje

Późno doszła do nas z Helsinek wiadomość o śmierci Hannes Kolehmainen'a po krótkiej chorobie serca.

Był najmłodszym z trzech braci, z których jeden biegał na nartach, a drugi był piłkarzem. Urodzony w Karelii,był w młodości pastuchem.

Po szeregu zwycięstwach w czasie Olimpiady - słońca w Sztockholmie, jakich nie zanotowano wówczas na żadnym święcie sportowym, został mały Hannes bożyszczem Finlandii i wielkim triumfatorem tej Olimpiady. Uzyskał najlepszy indywidualny wynik w biegu na 3000 m, zwycięstwo na 10.000 m w czasie 31.20,8, a więc ówczesny rekord światowy oraz triumfował w walce ze sławnym wówczas Francuzem Jean Bonin - w "bajkowym" czasie 14.36,6 czyli o 25 sekund mniej od ówczesnego rekordu światowego. Kolehmainen przebywał następnie długi czas w Ameryce, gdzie pobił wiele rekordów na średnich dystansach. Zwyciężał także w 1913 roku w biegu na 10 mil angielskich.

Po powrocie z Ameryki wziął udział w 1920 r. w Olimpiadzie w Antwerpii zwyciężając w maratonie na najdłuższej i najnowocześniejszej wówczas trasie maratońskiej.

Jako czołową figurę najwybitniejszych w tym czasie sportowców z krajów północnych, można wymienić Hannes Kolehamainen'a na równi z takimi wybitnymi nazwiskami jak: Norweg - Fridthof Nanses, Thorvald Ellegaard - Dania oraz Erik Lemming - Szwecja. (M.R.)